№ 123. Kraków 31 Maja — Czwartek. Rok 1860.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas"

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	20	rocznie	złr. 24
półrocznie	10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach:
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 30 maja.

Sprawa wschodnia wywołana przez Rosyę, zdawała się idąc za naturalnym biegiem rzeczy, wymagać konferencyj, bo za podstawę w polityce, musiał tu służyć traktat paryzki z 1856 r. Lecz stosunki państw między sobą zmieniły się od tego czasu tak dalece, iż o konferencyi ani mowy w téj chwili być nie może. Czuł to bardzo dobrze gabinet petersburski, i dla tego też książę Gorczaków zapraszając do siebie posłów obcych mocarstw, pominął nietylko tureckiego ale i sardyńskiego. W przewidzeniu zapewne, iż niema dzisiaj żadnéj sprawy w którejby Austrya z Piemontem w jednéj radzie zasiadać chciała, oświadczył, iż sprawa chrześcian tureckich dotyczy tylko pięciu mocarstw. Usunął więc z góry konferencyę i traktat paryzki. Lecz czy traktat ten da się usunąć? Czy wybór téj właśnie chwili, w któréj porozumienie się państw jest prawie niemożebne, nie obudził różnych podejrzeń, a przynajmniéj niedowierzań w szczerość zamiarów dobroczynnych polityki rosyjskiéj? Takby kazało wnosić przyjęcie, jakiego propozycya rosyjska doznała w Berlinie, Wiedniu, Londynie, a nawet w Paryżu jeżeli dziennikom zawierzyć można.

Bądź co bądź, w negocyacyach nie było mowy o konferencyi. Pozostał więc projekt rosyjski co do komisyi śledczéj, o któréj już mówiliśmy dawniej. Komisya ta jakikolwiekby jéj był skład, byłaby komisyą rosyjską. Wysadzona na żądanie Rosyi, nosiłaby tę cechę i utorowałaby jéj niezawodnie drogę do zdobycia napowrót wpływu jaki przez ostatnią wojnę straciła. Zapominać nie trzeba, że przedewszystkiem szłoby komisyi o chrześcian wyznania greckiego, którego Rosya mieni się być naturalną protektorką, jak również, że na Wschodzie znają najlepiej Rosyą, jéj więc udział stałby się przeważny. Porta najlepiej oceniła niebezpieczeństwo i zaprotestowała też najuroczyściej, tak nawet, że żadnej komisyi się nie podda. Oparła się na art. 7 i 9 traktatu paryskiego. W pierwszym z nich Turcya uznana za państwo europejskie, powołuje się na niepodległość i niezawisłość państwu takiemu właściwą. Jeszcze przy ogłoszeniu traktatu dowodziliśmy, że uznanie to przez Europę będzie kiedyś wielką przeszkodą w polityce, że Turcya użyje tego tytułu, aby działać własnowolnie. W drugim artykule, to jest 9tym, państwa Europejskie stwierdzają ważność hattihumajonu, ale nie kładą za warunek konieczne jego wykonanie, owszem dodają, że hattihumajon w żadnym wypadku nie nadaje prawa mocarstwom mięszania się bądź zbiorowo bądź pojedynczo w stosunki Sułtana z jego poddanymi ani w administracyę wewnętrzną jego państwa. Cóż na to powiedzieć, chyba tylko że Turcya nie może być państwem europejskiem, skoro nie wypełnia koniecznych warunków takiego państwa. Ale Turcya odrzeknie, że nie jest dziś inną jak w r. 1856, że nie może być chrześciańską będąc muzułmańską.

Zawsze jednak protestacya ta była dosyć zdaje się silną, aby zatrzymać projekt komisyi śledczéj, zwłaszcza iż Turcya oświadczyła, że zaniesione przez Rosyę skargi tyczą się pojedynczych wypadków, które jako nadużycia w każdém państwie zdarzyć się mogą, i że sama wysłała komisyę *ad hoc* do Syryi, do Rumelii i na wyspy, aby zażaleniom chrześcian zadosyć uczynić. Nikt zapewne nie wątpi, że owe komisye tureckie na nic się nie przydadzą, a i to pewna, że i komisya między-narodowa nie byłaby doprowadziła chrześcian do pozbycia się tureckiego despotyzmu. Jeżeli atoli mocarstwa uznają, że nie mają prawa zmuszenia Turcyi, a bardzo być może, że w téj sprawie litery prawa trzymać się zechcą, jeżeli się ograniczą na wspólnéj nocie do Porty z przedstawieniami humanitarnemi, to Rosya uważać może sprawę za przegraną chwilowo, lubo już samo jéj wystąpienie będzie miało rozgłos na Wschodzie i wypadnie na korzyść jéj wpływu.

Korespondencya Czasu.

Lwów 25 maja.

(I) (*Spółki handlowe i projekt Banku galicyjskiego dla rolnictwa, przemysłu i handlu*). Wywołana potrzebą, pojawia się prawie jednochwilowo w wielu okolicach kraju dążność do zawiązywania stowarzyszeń, któreby otwierając dla producentów ziemskich przystępniejsze źródła kredytu, wyswobodziły ich od monopolu przekupniów.

Niepodobna, by usiłowania te nie zjednały sobie jak najżywszego w obywatelstwie udziału. Skierowane ku rozbudzeniu u nas ducha łączności i ku podźwignieniu rolnictwa, téj głównéj u nas bytu materyalnego podstawy, uposażyć one prócz tego kraj mają w niepospolitéj ceny nabytek, bo w nową pracę, i w tak bardzo potrzebną a brakującą mu dotąd, nową kształcenia się stronę. Jakoż drogą tą przyjśćbyśmy zdołali najsnadniéj do utworzenia z czasem własnéj w zawodzie tym przemysłowości; dla zbywającéj zaś od rolnictwa i innych zajęć młodzieży naszéj, otworzyłoby się już zaraz rozległe pole do pożytecznego rozwijania swojej czynności, i do wyrobienia sobie na niém niezawisłego stanu.

Niedziw tedy, jeżeli wytężony w tę stronę obecny ruch umysłów, obudzać musi słuszne poniekąd obawy, ażeby zacne one popędy nie doznały zawodów i nie rozbiły się o niepowodzenie. Sprowadziłoby to bowiem nietylko znaczne wycieńczenie krajowych zasobów w ogóle bardzo już słabych, i których 'z wszelką już tylko ogl ędnością używać winniśmy; ale bogdaj czy nie odstręczyłoby nas na długo od zespolania i próbowania sił własnych we wszelkich obszerniejszego zakresu przedsiębiorstwach.

Przystępując do rozbioru téj kwestyi, widzimy potrzebę zwrócenia przedewszystkiém uwagi gron obywatelskich na to, co już Komitet Tow. Gosp. pod względem utworzenia banku galicyjskiego dokonał. Wspomnimy tu więc pokrótce o przebiegu téj sprawy, a przywiódłszy kilka zarysów z ułożonego przez Komitet T. G. projektu, mogących dać niejakie skazówki dla szczegółowych w téj mierze usiłowań, wykażemy następnie stósunek, jakiby z czasem pomiędzy owemi spółkami a bankiem galic. powinien zachodzić, i o ileby takowe ku obopólnemu ich dobru nawzajem się wspierać i uzupełniać mogły.

Wiadomo, że od pewnego czasu prowadzono narady w Komisyi przez Komitet T. G. ku temu wysadzonéj, nad projektem założenia we Lwowie banku mającego wyłącznie służyć dla rolnictwa.

Po bliższém atoli rozpatrzeniu się w téj myśli, a mianowicie po zbadaniu sfer finansowych w Wiedniu, tudzież, gdy tutejszy stan przemysłowo-handlowy zabierał się do utworzenia w takim razie osobno podobnéj instytucyi dla siebie, która pewniejszą będąc udziału i pomocy ze strony spekulacyjnego świata, na skuteczniejsze też pod każdym względem rachować mogła poparcie;— zważywszy te okoliczności i pomnąc wreszcie, że wszelkie krajowe przemysłowości, czy to rolnicza, czyli też handlowa lub inne, nie stoją bynajmniéj w przeciwnych sobie obozach, lecz powiązane są wspólnym wzajemnéj pomyślności interesem, tak, iż powodzenie lub niepowodzenie jednéj oddziaływać musi natychmiast na drugą, Komitet T. G. uznał za stósowne zwrócić się do pierwotnéj myśli swego Prezesa, i odstąpiwszy od projektu wyłącznego banku rolniczego, postanowił, ażeby w porozumieniu z Izbą przemysłowo-handlową lwowską i za jej współudziałem, starać się o założenie wspólnego banku galicyjskiego dla rolnictwa, przemysłu i handlu.

Projekt ten zdaje się mieć obecnie wszelkie za

Część Literacko-Artystyczna.

CZY WYCHOWANIE SZKOLNE MOŻE SIĘ OBEJŚĆ BEZ ZNAJOMOŚCI JĘZYKA POLSKIEGO? [1])

II. Strona wychowania.

Myliłby się bardzo, ktoby sądził, że jedyném zadaniem szkoły jest nauczanie, a szczególniéj owo upstrzenie głowy w kram rozlicznych wiadomości i wiadomostek, któreby na świetnéj sali życia próżniaczego służyć mogły do popisu, a na arenie trosk codziennych, tym właściwym padole płaczu, do otrzymania, jak to mówią, kawałka chleba. Niestety! wielu tak dziś zadanie szkoły publicznéj pojmuje, a jeszcze stokroć gorzéj, jeśli szkoły same do niczego się więcéj nie poczuwają. Zapewne, że w szkole udzielanie nauk tak bardzo przeważa, że zdaje się, iż jedyny cel jéj stanowi, właściwe zaś wychowanie prawie wykluczając i pozostawiając je rodzinie i domowi; lecz i szkoła ma w wychowaniu udział— wszak odróżniamy wychowanie publiczne od prywatnego— i to udział znaczny, w skutkach widoczny, a w każdym razie tak ważny, że my nawet na wypadek narażenia się górującym dziś tak bardzo serc rodzicielskich westchnieniom, aby syn chociażby w gruncie serca zdziczały, zaniedbany lub przynajmniéj zobojętniały, jedynie w rzemiośle chlebodajném nieco przyćwiczony, czém prędzéj zawdział czy to mundur choćby o jednéj gwiazdce, czy czapkę z szerokim galonem i skrzydlatem kołem, czy nareszcie, a co najgorsza, oblókł się w owę szatę poważną, pierwotnie to godło najszlachetniejszego, bo poświęceniem całego życia na usługę bliźnich nabytego szlachectwa, w owę suknię, która być winna pancerzem stalistym w nieustannéj walce z złowrogiemi żywiołami tego świata, a nie tabliczką asekuracyjną od trosk codziennego życia, że my więc i na wypadek niedogodzenia uwagą niniejszą gorącym czasu naszego życzeniom, *na wychowaniu jako ważniejszym czynniku zadania szkolnego* nacisk położyć się nie wahamy.

Uznał to już dość dawno świat pedagogiczny, a i szkołom w państwie austryackiém cel ten naznacza „Projekt organizacyi gimnazyów i szkół realnych w monarchii" [2]), jeśli (str. 7) „takież wspólne działanie wszystkich części nauki przy wszelkiéj rozmaitości przedmiotów naukowych, które jako jedyny owoc i cel ostateczny całego kształcenia młodzieży ukształcony moralny charakter wydać powinno, najtrudniejszém nazywa zadaniem, które nauce postawić nie tylko można, ale nawet postawić koniecznie potrzeba";— lub jeśli w innych kilku miejscach wychowujące działanie szkoły (die erziehende Thaetigkeit der Schule) za „punkt ciężkości jéj zadania" podaje.

Nie tu czas i miejsce rozpisywać się szeroko, na czém to właśnie wychowanie szkolne polega; dość będzie nadmienić, że już sama nauka systematycznie rozłożona, do wieku i potrzeb ucznia zastósowana, a tak podana, że rozbudza uśpione władze umysłu i zgodnie je rozwija, a serce, to właściwe źródło, z którego trysnąć winien zdrój prawdziwego życia, rozgrzewa i drzemiące w niém popędy i skłonności ku szlachetnym celom kieruje, stanowi już część wychowania. Dodajmy do tego wynikłe i poważne postępowanie nauczyciela, sprawiedliwe i wyrozumiałe ocenianie pracy, a ojcowskie i miłości pełne karcenie uchybień ucznia; słowem obejście, które pomimowoli wznieca w sercu ucznia uszanowanie i miłość ku nauczycielowi;— więc prowadzenie w prawdziwém znaczeniu, bo prowadzące do celu, tj. do ukształcenia téj pięknéj harmonii wewnętrznéj, która przeniknąwszy całego człowieka robi z niego z czasem po zetknięciu z życiem rzeczywistém ową całość poważną, którą nazywamy *charakterem* lub w ścisłém znaczeniu słowa, *człowiekiem*, a mamy przynajmniéj w najgłówniejszych punktach to, do czego dążyć winno owo wychowanie szkolne.

Zobaczmyż teraz, jak się rzecz ma pod tym ważnym względem wychowania na ów wypadek, ze strony dydaktycznéj już przez nas rozważany, *jeśli nauczyciel przybysz języka uczniów nie zna*;— zobaczmyż, jaki to wpływ szkoły na wychowanie (owa erziehende Thaetigkeit der Schule planu organizacyjnego) w takim razie być może, jaki bywał i dotąd bywa.

Wszystkie części nauki, czyli przedmioty, których w szkole udzielają, winny ze sobą być w związku wewnętrznym, pomagając sobie i nawzajem uzupełniając, na czém każdemu pojedynczo zbywa, a tak winny tworzyć całość harmonijną, która w umyśle ucznia odbić się ma. Tego żąda wspomniany plan organizujący gimnazya; i z téj to strony staje się nauczanie zarazem wychowywaniem. Czyż może być mowa o takim związku przedmiotów, a co więcéj o takim harmonijnym wpływie na umysł uczniów, jeśli nauczyciel już jednego i to podstawowego tonu w téj harmonii, jeśli języka uczniów ojczystego pozbawiony? Jaki to będzie związek pomiędzy przedmiotami najbliżéj spokrewnionemi np. między językami, w razie jeśli nauczyciel filolog języka polskiego nie umie? Czy nauka tak podawana przyczynia się do prawdziwego kształcenia ucznia? Nie; a to źle;— czy staje się tym sposobem zadość wymaganiom planu organizacyjnego? I to nie; a to jeszcze gorzéj; bo plan ten stał się przez zatwierdzenie monarsze obowiązującym — *stał się prawem*.

Wychowanie i nauczanie to gospodarstwo rolne, że tu tego w czasie powstających licznych spółek rolniczych najprzystępniejszego użyjemy porównania. Nauczyciel-pedagog to rolnik, umysł i serce ucznia to rola. Dawno i słusznie śmiano się u nas z tych, co to chociaż na znakomitych zagranicznych zakładach gospodarczych kształceni, teorye tam nabyte żywcem u siebie zaprowadzają; czyli jakto mówią z książki gospodarują. Ale niestety! nie śmiać się, lecz ubolewać nad tymi, co z książek wychowują, a płakać rzewnie nad ofiarami takiego wychowania. Bo jakżeż inaczéj może wychowywać i prowadzić młodzież sobie powierzoną ten co po pierwszy raz dopiero do kraju przybywa? Jakżeż uprawiać będzie ten rolnik ziemię, któréj nie tylko że dokładnie nie zna, ale nawet nigdy nie widział? a podobno dowodzenie byłoby zbyteczném, że na głowach i sercach ludzkich, owych podobieństwach bożych, experymentów robić przecież się nie godzi. Należy znać młodzież, którą się ma wychowywać; bo nawet *w nauczaniu treść tylko nauki jest kosmopolityczną; wychowanie zaś powinno być narodowe, indywidualne.* A czyż nie jest to odwieczną zasadą pedagogiki stósować się do indywidualności? A zwyczaje i obyczaje, a wszelkie tryby objawów życia, słowem narodowość nie jest to ta indywidualność potężna, któréj z lekceważeniem pomijać bezkarnie nigdy nie można? A jakżeż się tu do tego stósować, czego się nie zna, często o poznanie wcale się nie stara, albo z uprzedzeniem doń przystępuje? A poznanie to nie tak łatwe i z podręcznéj pedagogiki lub encyklopedyi nabyć go nie można, lecz jedynie z własnego poglądu, z sumiennego spostrzegania, z życia samego zaczerpywać je potrzeba.

Bo ileż to jest przeszkód domowych, tamujących postęp ucznia, ileż przywar lub wad pojedynczym warstwom społeczeństwa właściwych a w postępowaniu uczniów się odbijających, co tylko nauczyciel, który z pośród tego samego życia wyszedł, a jako pedagog myślący nad niém się zastanawia, dojrzeć może! A wszystko to ważne, bo bez tego prowadzenie młodzieży nie łatwe, prawie niepodobne; bo takie zapory powoli odsuwać, przywary i wady wykorzeniać a przynajmniéj poprawiać potrzeba. A jakżeż tu walczyć? chyba jak Donkiszot przeciw mniemanemu nieprzyjacielowi, bo się prawdziwego nie zna.

Nauka wtenczas dopiero dobrze pójdzie, uczeń wtedy każdego skinienia nauczycielskiego z ochotą posłucha, *jeśli nauczyciel pozyskał miłość jego.* Nie potrzebujemy dodawać, że mowa tu o miłości prawdziwej, która nie gonieniem za popularnością, nie słabem pobłażaniem, tam gdzie surowo karcić należy, ale godziwem postępowaniem się zyskuje. Zastanówmy się więc, czy obcemu nauczycielowi łatwo (bo nie twierdzimy, że to wcale niepodobna) miłość uczniów pozyskać, a zacznijmy od przypadków drobnych a na pozór mniéj ważnych, wyobraźmy sobie, że jesteśmy w szkole. Wchodzi nauczyciel po raz pierwszy do klasy, chce poznać uczniów, zaczyna więc czytać ich spis; w szkole powstaje szmer, dla czego? bo nauczyciel przekręcił kilka nazwisk — ale spis jeszcze nieskończony, czyta daléj, wytęża wzrok, poprawia okulary jeśli je nosi, otwiera usta, ale vox faucibus haesit, usiłuje; lecz zaledwie wymówił to co przeczytał, a klasa w głośny śmiech. Nauczyciel wzywa do spokoju, pyta o ucznia, którego wymienił, a tu szkoła wesoło figlarnie odpowiada, że takiego niemasz i nigdy niebyło; czemu? bo nazwisko owo przez nauczyciela z wysileniem wydobyte tak dziwnie zabrzmiało, że pomimowoli zadrgały muszkuły i powstał ów śmiech pusty, homeryczny. Mógłby ktoś powiedzieć, że grzeczna, dobrze wychowana młodzież, w takim razie śmiać się niepowinna; zapewne odpowiemy, gdyby młodzież nie była młodzieżą ale nami starymi ćwikami, lub gdyby to zawsze w mocy starszych bardzo dobrze wychowanych było, wstrzymać się od śmiechu, kiedy tylko zechcą. Zresztą był to śmiech pusty, na ustach młodzieży tak częsty, a w szkole szczególniej, jeśli nauczyciel daje powód, bardzo zwykły; bo nie trzeba zapominać, że każdy nowy nauczyciel, to nowy w oczach uczniów wróg; a oko młode bardzo bystre, łatwo dopatrzy jakiej słabej

---

[1]) Patrz Ner 109 *Czasu.*

[2]) Entwurf der Organisation der Gymasien und Realschulen in Oesterreich — Vom Ministerium des Cultus und Unterrichtes — Wien 1849.

sobą szanse powodzenia. Popierany przez Towarzystwo Gosp. wespół z Izbą przemysłowo-handlową, mniej już zapewne trudności w przeprowadzeniu swém znajdzie — zainteresowawszy zaś kapitalistów, dla których przez wzięcie akcyj tutejszego banku, otworzy się korzystna lokacya kapitałów, sprowadzi może nawet do kraju i obce w pomoc zasoby, których do pewnéj wysokości niezbędna jest potrzeba, jeżeli zakład ten ma rzeczywiście bankową działalność rozwinąć, a na które podobnobyśmy się już sami zdobyć niepotrafili.

Bo i gdzież szukać dziś u nas owéj przewyżki nad potrzeby gospodarskie, owego nadmiaru kapitałów. Jest ich już mało, a i te w niewielu tylko gromadzą się rękach, podczas gdy ogromna większość rolników potrzebuje niemal ustawicznie kredytu. Pomoc zatém z rozdrobnionych na przewięcej pożyczkowych zakładów, gdyby takowe nawet przyjść mogły do skutku, okazałaby się nietylko bardzo ograniczoną, ale musiałaby być także i dosyć kosztowną; bo im mniejsze są fundusze i im szczuplejszy obrót interesów, tém daléj oczywiście do tego i trudniéj ażeby stopa procentowa zniżoną być mogła.

Stowarzyszenia więc tego rodzaju, połączone z ryzykiem i z ofiarami, a niedość jednakże silne by podupadłe gospodarstwo zapomódz, nieodpowiedziałyby zgoła zamierzonemu celowi, i tylko do rozdrobnienia sił służyłyby powodem.

Spodziewać się należy, iż tworząc powszechny bank galicyjski, wad tych i niedostatków uniknąć potrafimy — i dla tego staraniem było Komitetu T. G. oprzeć go na jaknajszerszéj i naturalnej takim instytucyom podstawie, to jest na interesie. Projekt jego statutów ułożony przez członków Tow. Gos. w przedmiocie tym i w prawodawstwie krajowem biegłych roztrząśniony następnie w Komitecie wspól z rolnikami i z odniesieniem się do zdań Izby przemysłowo-handlowéj, jest już w tej chwili całkiem przygotowany, i można mieć nadzieję, że doznawszy przychylnego przyjęcia u Wys. Ministeryum, niebawem najwyższe zatwierdzenie otrzyma.

Paryż 26 maja.

Garibaldi nie postępuje tak śpiesznie jak chcieliby nowiniarze. Trudno jest zdobywać miasta obronne powstańcom bez dział, inżynierów i batalionów wyrobionych. Garibaldi opasał jednak Palermo i zajął wzgórza. Cudzoziemcy schronili się na angielskie i francuzkie okręta. Na ostatnie schronili się Rosyanie. Jak dotąd w królestwie neapolitańskiem jest jeszcze dość cicho. Trzeba się wszelako spodziewać wiadomości. Garibaldi nie myśli poddać się protekcyi Anglików. Chce on anneksyi z Piemontem i że stara się ten cel osiągnąć drogą głosowania powszechnego Sycylijczyków. Czy Piemont może przyjąć anneksyą Sycylii bez Neapolu? Wojsko papiezkie trzyma się nie źle i utrzymuje spokojność. Cesarz życzy zawsze dobrze temu wojsku i posyła mu działa śrubowane. Pozwala także zaciągać się do niego niektórym oficerom francuzkim. Brat księdza Sisson żeranta *Ami de la Réligion*, oficer zuawów ma formować strzelców w Ankonie. Księcia Gramont zastępuje w Rzymie pierwszy sekretarz, a głównie jenerał de Goyon. Jenerał ten zostaje w Rzymie z wielkiem nieukontentowaniem wojska francuzkiego nudzącego się i chorującego na febrę i wątrobę. Książę Gramont chory na wątrobę jedzie do Vichy. Rząd sardyński wytoczył nakoniec wczoraj w parlamencie turyńskim sprawę ustąpienia Sabaudyi i Nicei. Zrobił to pod ultimatum Francyi. I w tej małej sprawie rząd sardyński postąpił ze zręcznością, która bardzo jest ganioną. Wstrzymywał on sankcyą parlamentu, aby mieć czas sprzedania w Sabaudyi i Nicei dóbr narodowych, co było przeciwne traktatowi. Traktat zostawiał Piemontowi tylko dobra królewskie. Parlament turyński zajął się samą sankcyą traktatu. Sprawę rozgraniczenia zachował sobie rząd jako wchodzącą w jego atrybucye. Rozprawy nad traktatem nie skończyły się wczoraj. Niektórzy deputowani radzili je odroczyć. Panuje pewność, że traktat otrzyma pożądaną sankcyą.

Lord Russell oznajmił znowu, że Szwajcarya chce konferencyi w sprawie neutralności Chablais i Faucigny, że rząd angielski jest za tem czego chce Szwajcarya i że będzie za tem tak długo jak tego będzie ona chciała. Konferencyi nie będzie, bo jej nie chce Francya. Szwajcarya będzie musiała poprzestać na traktacie francuzko-sardyńskim i zapewnieniach Francyi. Przebąkują o ustąpieniu doktora Kerna z ambasady paryzkiej, ale nie ma mowy, aby ten ambasador został zastąpiony przez pana Barmana, swego rywala. Szwajcarzy wracają do ojczyzny, bo nadchodzi czas sprzedawania zegarków.

Sfery rządowe uważają sprawę turecką ze spokojnością. Anglia może się do niej w większej części przychylić, bo Francya chce tylko reform i rozwinięcia działalności chrześcian, a Prusy, na których jedno państwo rachuje, znowu się na nic nie zdecydują. Turcya zaczęła sama badania nad losem chrześcian. Zapewne znajdzie, że wszystko idzie dobrze, jak Anglia. Anglia sprzeciwia się jak najmocniej dziedzictwa tronu w Serbii. Magr. Lavalette został najuprzejmiej przyjęty przez dwór ateński, bo i Grecya rachuje na reformy i wypadki.

Constitutionnel poświęcił artykuł krzykom parlamentu berlińskiego i dzienników pruskich. Ogłosił on całą mowę pana Mathisa, ale zarazem całą mowę hr. Działyńskiego. Krzyki i przechwałki pruskie mało tu obchodzą, bo wiadomo jest z jakiej pobudki wychodzą. Niech Prusy przyjdą po Alzacyą i oznaczą granicę w górach Vosges. Dziwna, że mówiąc o wszystkiem, książę Rejent nie powiedział ani słowa o ludności polskiej zostającej po za granicą Odry, chociaż ona liczy dwa miliony. Prusacy spoglądają tak uporczywie na Anglią i góry Vosges, że przyjdzie czas, iż Francya będzie musiała spoglądać na Odrę i zaodrzańskich mieszkańców jak r. 1806. Wysłanie marszałka Mac Mahona do Saarbrück, a może i do Treviru nie ma politycznego znaczenia. Berlin pozbawiony zimnej krwi, nie rozumie jak ją nazywa *Esperance* strategii politycznej Cesarza. Nie ma dotąd przymierza francuzko-rosyjskiego, ale przymierze to być może, jeżeli tego będzie chciała Anglia i Prusy.

Wyszło życie „Katarzyny IIej“ pana Jouffret, o którem już wspomniałem. Wiel. książę Mikołaj dał zań autorowi przez pana Doubril sekretarza ambasady pierścień z dyamentem.

Francuzi wywierają dobry wpływ w Persyi. Szach stara się ukrócić sprzedajność urzędników i uciemiężanie ludu.

Francya zamyśla prowadzić negocyacye handlowe na zasadzie niskiej protekcyi, z Zollvereinem, Austryą, Belgią i Rosyą. Prusy kierujące interesami Zollvereinu, najmniej pokazują do tego skłonności. One lubią wolność handlową tylko z Polską i Rosyą. Tutejsza rada handlowa prowadzi jeszcze badania, chcąc wynaleźć rozjemczy punkt protekcyi dla wyrobów żelaznych. Onegdaj słuchała ona fabrykantów angielskich. Fabrykanci odpowiadali po francuzku. Niektórzy z nich zapytywani przez prezesa, prosili o chwilę namysłu i potem odpowiadali bardzo umiejętnie. Tak lubią czynić Anglicy. Zastanawiają się oni i nie wstydzą się zastanawiać, ale za to dobrze odpowiadają, nie wylatując jak Filip z Konopi. Pan Baroche prezes rady handlowéj i minister handlu, zapraszają zwykle na obiady słuchanych fabrykantów angielskich i francuzkich.

Wczoraj Cesarz odbył na polu wyścigów rewią dywizyą jazdy, na której pokazała się Cesarzowa w pojeździe a Cesarzewicz na kucyku. W orszaku cesarskim znajdowali się: książę Holsztyński i komisarze wojenni Rosyi, Austryi i Anglii, panowie Szuwałow, Lowenthal i Claremont.

Dywizya jenerała Bazaine, wracająca z Włoch wejdzie tryumfalnie do Paryża dnia 1go czerwca przez bulwary i przedefiluje przed Cesarzem na placu Vendôme. Już parę pułków tej dywizyi stoi pod Paryżem.

Sprawy włoskie zatrzymują Cesarstwo w Paryżu. Mówią, że dwór się przeniesie na wieś dopiero dnia 5go czerwca. Mamy ciągle czas piękny. O urodzajach wróżą jak najlepiej. Skończyły się wiosenne zebrania rolnicze. Ministeryum rolnictwa i handlu są z nich zadowolone. Francya zrobiła ogromny postęp w rolnictwie i co więcej pokochała rolnictwo. Obyczaje angielskie wpłynęły szczęśliwie na nią. W Paryżu pracy jest nawał, może nawet za wiele. Robotnicy zarabiają dużo i podnoszą się w godności. Bogactwo, zadowolenie, szczęście panuje w całej Francyi.

Rząd francuzki zamyśla o przeprowadzeniu wielkiej i nieodzownej reformy to jest o zniesieniu paszportów. Przekonano się, że paszporta są zupełnie nieużyteczne, że złoczyńca ma zawsze kilka paszportów w zanadrzu, i że dla uczciwego obywatela paszport jest próżnym ambarasem i rodzajem obrazy. Cesarz chciałby także znieść rogatkowe, ale przeciw temu są jeszcze miasta czerpiące główną część swych funduszów z tej gałęzi przychodów. Paryż np. otrzymuje z rogatkowego 60 milionów franków na 115 milionów fr. całego przychodu.

Sąd kasacyjny zwalił w interesie prawa wyrok sądu apelacyjnego w sprawie biskupa Dupanloup. Znalazł on, że prawo z r. 1819 zakazało mówić źle o osobach umarłych. Niebezpieczna to jurisprudencya. *Debaty* na nią powstają. Bez sądu o osobach zmarłych nie ma historyi i wyroku potomności. *Patrie* ma nadzieję, że z czasem zrobi się coś dla potrzeby historyi i potomności.

Książę Napoleon zwiedza ze swą małżonką ciekawości Paryża. Był on w więzieniu de la Roquette i będzie na cmentarzu Père la Chaise. Administracya Hôtel de Ville dała mu opis tego cmentarza i jego nagrobków. Niektóre z tych nagrobków są dziwnie naiwne lub śmieszne. Na jednym z nich jest taki napis: „Najdroższa żono, czekaj na mnie jak najdłużej. Twój niepocieszony mąż.“

Londyn 24 maja.

L. Bil zniesienia taksy od papieru zawotowany w Izbie niższéj, o którym w ostatnim moim liście była mowa, odrzucony został przez Izbę wyższą, przeważniejszą nawet większością niż się spodziewano; było bowiem przeciw niemu 89 głosów. Izba wyższa niebyła od wielu lat tak licznie zebrana jak w przeszły poniedziałek. Szło w tym razie o zachowanie i ustalenie przywileju, dla tego komu tylko w dziedzictwie dostało się parowstwo lab je własną zasługą osiągnął, pospieszał na posiedzenie, i wielu parów nawet z ministeryalnéj strony przeciw bilowi wotowało. Ztąd łatwo pojąć, iż jakiekolwiek wady w projekcie do prawa upatrywano, nie one ani bil właściwie były powodem przeciwnego wotowania, ale ratowanie przywileju. To też lord Lyndhurst znany z swéj liberalności, pierwszy dyskusyę od obrony przywileju zaczął. Widocznie była to walka *pro domo sua*.

Rząd też ją tak zrozumiał, i przyjął jako taką a lord Palmerston zaraz nazajutrz zapowiedział, iż we czwartek (dziś) zrobi wniosek, naprzód: aby wyznaczyć z Izby gminnéj komitet do przejrzenia akt Izby wyższéj, w celu poznania motywów do odrzucenia przedstawionego bilu; a po otrzymaniu sprawozdania od komitetu, aby następnie zrobiono poszukiwania, co do precedencyj, czyli odnośnych wypadków, uprawniających takie postępowanie Izby wyższéj. Zwracam szczególnie na to posiedzenie waszą uwagę, gdyż dzisiejsze na niem rozprawy, mogą rzucić światło na dalsze zatargi, a parlament odracza się od dziś aż do czwartku po świętach.

O tych zatargach między obiema Izbami znacie już z przeszłego listu moje zdanie. Przytoczę więc tylko zdania dzienników tutejszych. Według mniemania *Timesa* odrzucenie billu niesprowadzi żadnéj parlamentowéj kolizyi. Ucisny się wszystko aż do następnego roku, kiedy p. M. Gibson z odebranego ciosu przyszedłszy do siebie wystąpi na nowo za taniością papieru, i to może pod szczęśliwszą gwiazdą. Jeden tymczasem rezultat otrzy-

---

strony, a na owym mniemanym wrogu skrzętnie jéj szuka i tylko wtedy o niéj zapomni, jeśli serce młode w owym wrogu przyjaciela przeczuje, a za miłość ojcowską, synowską odpowiedziało. W końcu i téj uwagi pominąć się nie godzi, że jest to rodzaj lekceważenia, zbytniéj śmiałości, jeśli nie zuchwalstwa wchodzić do szkoły nie zadawszy sobie najmniejszej pracy około wymawiania nazwisk tych, których się ma prowadzić, zwłaszcza, że każdemu służy prawo wymagania, aby mu nie przekręcano poczciwego nazwiska. A cóżby powiedziano, gdyby który z naszych rodaków w Niemczech, Francyi lub Anglii jako nauczyciel wymawiał tak imiona swych uczniów, jak się graficznie oku przedstawiają?

Ale wróćmy do szkoły. Cóż się w niéj dzieje daléj? Oto najwłaściwiej postąpi nauczyciel, jeśli po owem wyż wspomnionem przykrem zajściu zada sobie choć trochę pracy i nauczy się odczytywać i wymawiać nazwiska uczniów. Lecz najczęściej ma się de facto rzecz inaczej. Nauczyciel zwykle młody, (bo stary się po świecie nie włóczy), zatém gorączka, chciałby wyjść z téj walki zwycięsko, ucieka się więc do środków, które według jego widzenia powinny sprawić efekt, mieni się więc wysłannikiem z ramienia rządu, wspomni coś o politycznej demonstracyi itp. i tym sposobem chce utrzymać powagę, niepomny, że powagę tylko wartością osobistą i taktem w postępowaniu sobie zjednać, a nie reskryptem rządowym nakazać można. Jeśli tak postąpił, a historya szkół w kraju naszym stwierdza, że tak się bardzo często dzieje, to zrobił najgorzej jak tylko mógł, a szczególniej, że ów swój osobisty niefortunny przypadek zidentifikował ze sprawą takiej powagi, jaką jest rząd, zwłaszcza że młodzież już jako taka, pawtóre w rozdrażnieniu rzecz ślepo i ogólnie biorąc, subtelnych diskwizycyj i rozróżniań co jednej a co drugiej strony się tyczy, wcale nie robi.

Przypuściwszy nawet, że zajście, o którem piszemy, tylko na owym wyż wspomnianym śmiechu się kończy, to i to nie mało, bo uczeń już odkrył słabą stronę nauczyciela, dla której lekceważyć go może, zawsze więc kończy się na uszczerbku powagi nauczycielskiej, owego paladium tego zawodu.

Wróćmy znów do szkoły. Nauczyciel przybysz zaczyna wykład; szkoła nie rozumie, bo nauczyciel dziwnie wymawia, zupełnie inaczej aniżeli dotąd słyszała; znowu szmer, brak uwagi, a w końcu śmiech. Nauczyciel niecierpliwi się, grozi, ale to tylko rzecz pogorsza — pyta uczniów o to czego uczył; nie umieją, bo wykładu nierozumieli; nauczyciel karci, uczniowie czują się pokrzywdzonymi. Czy to przyczynia powagi nauczycielowi? Cóż się dzieje? Oto następuje ów przypadek w części dydaktycznéj już wspomniany; tj. uczniowie udają się z lamentem do rodziców, rodzice do dyrektora z prośbą, aby dzieci w drugim oddziale (jeśli klasy podzielone, lub jeśli są dwa gimnazya w miejscu, niemieckie i polskie) w drugim zakładzie umieścić. W takim razie uczniowie w innym oddziale lub zakładzie umieszczeni tryumfują, ubolewając nad pozostałymi pod owym nauczycielem kolegami, jak nad smutnemi losu ofiarami.

Ale najważniejsza osoba w całej téj komedyotragedyi, sam nauczyciel, cóż zyskał? Oto świadectwo publiczne niezdolności przynajmniej względnéj, tj. że nawet na przypadek wielkich zdatności i nauki w obec danych okoliczności dla zakładu nieprzydatny; a więc *publiczne świadectwo ułomności, świadectwo kalectwa.* Nie wiemy czy jest to w tutejszych szkołach prawem, ale tyle wiemy, że świat pedagogiczny od wieków zwyczajem uświęcił, że ułomność, kalectwo fizyczne przeszkodę (przynajmniej caeteris paribus) do zawodu nauczycielskiego stanowi; i łatwo zgadnąć powody. Dziwna rzecz, że też pedagogowie niemieccy nad drobiazgami najmniejszemi tak szeroko się rozpisujący, i ci sami, którzy się w świat za kawałkiem chleba puszczają, a szczególniej kierownicy wychowania w kraju naszym, nie zastanowili się dotąd nad tém, że nieznajomość języka uczniów to w nauczycielu daleko większe kalectwo, niż garb lub krótsza albo krzywa noga itp.; bo to *kalectwo duszy*, to brak jednego zmysłu, a tak ważnego, bo zmysłu do odgadywania istoty uczniów; to brak jednego węzła i to węzła łączącego tak ściśle nauczyciela z uczniem, bo owej nici snującej się z serca do serca, z duszy do duszy! Brak tego ważnego czynnika to wielkie kalectwo w nauczycielu; bo cóżbyśmy np. powiedzieli, gdyby ktoś o jednej nodze chciał być nauczycielem tańca? — Ale podobno wiele a nawet niepodobnych rzeczy wymagamy; bo jakżeż może ten, kto sam nie widzi, dojrzeć ślepoty innych; kalectwa bowiem tego rodzaju mają niestety! jeszcze i to do siebie, że niemi dotknięci wad tych samych u innych niespostrzegają.

Zajrzyjmy jeszcze raz do szkoły. Nauczyciel, jak to w szkole mówią, egzaminuje; uczeń nauczywszy się w domu lekcyi, odpowiada, ale brakuje mu właściwego niemieckiego wyrażenia, i oddał myśl swą z polska po niemiecku, a co rzecz zupełnie zmieniło; przypadek, który w każdym przedmiocie a szczególniéj przy tłómaczeniu klasyków zdarzać się może. Nauczyciel w takim razie zapisuje uczniowi złą notę, karci go za niepilność, za brak należytego przygotowania; uczeń zaś przeświadczony że robił co tylko mógł, czuje się pokrzywdzonym i znów niechęć ku nauczycielowi, a to jeszcze pół biedy jeśli się rzecz tak skończy. Czasem bowiem bierze obrót inny. Uczeń niesłusznie karcony chce się usprawiedliwić, a znów nie władając silnie obcym sobie językiem niemieckim wyrazi się tak, że nauczyciel skoczy jak oparzony, gdyż pomimo wiedzy to co uczeń wyrzekł, tchnie w języku niemieckim zuchwalstwem; nauczyciel ze swéj strony wpada w zapał, używa znów wyrazów, w szkole, gdzie się on wychował przyjętych, a których polski uczeń nie rozumiejąc należycie, w innéem znaczeniu bierze; klasa czuje się obrażoną, robi się zamięszanie powszechne, podnosi się głosów więcéj, powstaje hałas i gotowa burda. Wskutek tego wkracza dyrektor, następują protokóły, indagacye itp. historye, które aż o władze wyższe się opierają; rzecz się rozmazuje, nabiera rozgłosu, a szczególniéj w zakładzie samym, a uczniowie w oczach klas innych już bohaterowie, tryumfują stawszy się tak ważnymi, że ich aż do protokółu pociągano! A choć się władza wyższa wda, wybryk skarci i tak zwanych energicznych środków używszy porządek przywróci, to cóż się zyskało? Oto najwięcéj uległość wymuszoną a nie poddanie się z przeświadczenia lub przynajmniej z instynktowego uszanowania płynące, posłuszeństwo bierne a nie czynne, czyli legalność a nie moralność, która przecież ostatecznym celem być winna. I gdzież temu wszystkiemu przyczyna? Oto w owém qui pro quo ztąd wynikłém, że nauczyciel języka uczniów nie zna.

Wspomniawszy o moralności jako ostatecznym celu wychowania i różnicy jéj od legalności, i na to jeszcze uwagę zwrócić należy, że aby módz działać na ucznia, trzeba przemówić do jego serca; do serca zaś w ogóle, a szczególnie do młodego tylko językiem ojczystym, który uczeń z mlekiem matki wyssał, trafić można, bo najlepsza uwaga i najszczersza rada w języku obcym a do tego urzędowym powiedziana, tylko paragrafem z kodeksu szkolnego uczniowi się wyda.

W najlepszym razie, jeśli w opisaném zdarzeniu nie weźmie udziału klasa, to rzecz się kończy jeszcze inaczéj; oto nauczyciel karci ucznia, a on mrucząc po polsku pod nosem, według wyrażenia szkolnego, odcina się; szkoła w śmiech; nauczyciel rozdrażniony pyta, coby to było; ale nikt nic nieodpowiada, nauczyciel grozi, więc dla złagodzenia rzeczy dowcipniś jakiś szkolny byle co za wyjaśnienie poda. I cóż z tego wszystkiego wynika? Oto że uczeń czuje się pokrzywdzonym i odtąd żywi niechęć w sercu ku nauczycielowi; oto, że młokos odważył się publicznie uchybić nauczycielowi; bo owo mruczenie pod nosem grzeczności pewnie nie zawierało, stał się więc skandal i to wobec całéj klasy; oto, że drugi, publicznie, kłamstwo, choćby nawet niewinne popełnił; oto, że nauczyciel rozdrażniony nieraz po za szkołą o owém zajściu języka dostać się stara, albo jak to w szkole nazywają, lizuś jaki, chcąc się przypodobać sam się z doniesieniem narzuci; oto że nauczyciel znów stracił część i to znaczną swojéj powagi, a z nim tem samém i koledzy i zakład cały; a co najgorsza i co najczęściéj bywa, oto, że zrywa stosunki z kolegami, szczególniéj jeśli odwagę mieli stanąć po stronie prawdy i rzecz mu jak należy wyjaśnili; a ograniczywszy się chyba na samym sobie, albo na kilku może kompatryotach z pobytu w kraju naszym równie może niebardzo zadowolonych, odgradza się od tego, z czém zawsze w najbliższych i nieustannych powinien być stosunkach, od szkoły i kolegów, w ogóle od życia społecznego, które pedagog w kołach rodzinnych a nie tylko w restauracyi lub w ogrodach publicznych poznawać powinien, murem niechęci, nieufności, a często pogardy lub nawet nienawiści, lub jak ofiara na pocztcie straconym, jako apostoł nowéj wiary, owéj świat zbawić mającéj cywilizacyi, jako ów „stróż przeciw wschodowi“ w listach do znajomych w ojczyznie pozostałych rozwodzi jeremiady, które nam biednym, i téj ziemi żywiącéj chętnie dobrego i złego, swojego i obcego, owę reputacyą wyrobiły, którą tak silnie roztrąbiają pisma niemieckie. Więc „hinc illae irae et lacrymae;“ ale ze strony biednéj młodzieży pod takim wpływem wychowywanéj „lacrymae rerum, quae pectora mortalium tangunt“!

I możeż tu być mowa o harmonijnym wpływie na szkołę? możnaż tu mówić o miłości uczniów dla nauczyciela lub nauczyciela dla uczniów?

mano, że Izba lordów, korzystając z obecnéj sposobności, utrzymała swój przywilej i ustaliła prawo, którego wszakże jak się spodziewamy, będzie się strzegła nadużywać, a używać go jedynie w tym podobnych lub właściwych razach. *Daily News* oczekuje z wielką ciekawością, co rząd w tak krytycznem położeniu pocznie, sądząc, iż napróżno myśleć o dalszych reformach jeśli Izba gminna ma być zerem. *Morning Post* uznaje za rzecz konieczną, aby prawo nakładania i znoszenia podatków było jasno na stałéj podstawie oparte, i publiczność rada będzie temu, jeśli jaki trybunał dostatecznie oznaczy kwestyę przywilejów obu Izb. *Star* pisze, że przywłaszczanie sobie takowéj władzy przez lordów nietylko powinno im być zaprzeczone, lecz silnie odparte. *Daily Telegraph* poczytuje ten precedens ze strony lordów za niepolityczny i niebezpieczny nawet. *Herald* i *Standard*, lubo z przeciwnych zupełnie powodów, unoszą się z radości nad wypadkiem głosowania.

Wczoraj odbyły się sławne wyścigi koni: „*Epsom races*". Z rana deszcz padał, lecz późniéj na wielką radość londyńczyków wyjaśniło się, i cały dzień był pogodny. Od szóstéj do dziesiątéj wszystkie ulice napełniały pojazdy, fiakry i omnibusy, wiozące mnóstwo ludu do dworca drogi żelaznéj lub wprost do Epsom. Znanem jest przysłowie, że w dzień tych wyścigów: *London is out of town*, (Londyn jest za miastem), i wczoraj właśnie przysłowie to się ziściło. Więcéj było ludności w Epsom niż kiedykolwiek za lat przeszłych. Co do koni wyścigowych, było ich trzydzieści; a pierwszego kursu zwanego *Derby*, rezultat był ten: „*Thormanby*" pierwszy dobiegł do mety na długość i pół. Po nim najbliższe były „*Wizard*" i „*Horror*". Po nich „*Danger*" czwarty, „*Restes*" piąty, *Buccaneer*" szósty. Co do zakładów, jakie zwykle się robią na wyścigach na najrączszych biegunach, właściciel konia *Umpire* gotów był iść o zakład o jakąbądź część z 10,000 fst. przechwalając się iż jego „*Umpire*" pobije każdego z wymienionych na liście koni. Zakłady te robiono w następujących proporcyach, z czego znawcy *torfu* mogą najlepiéj osądzić o przymiotach celniejszych koni na tegorocznych wyścigach:

5	na 2	przeciw	. . . .	Wizard
4	„ 1	„		Umpire
6	„ 1	„		Thormanby
8	„ 1	„		Nutbourne
15	„ 1	„		Buccaneer
20	„ 1	„		Mainstone
25	„ 1	„		Horror
25	„ 1	„		Restes
40	„ 1	„		Cramond
50	„ 1	„		Lanchester.

Pisałem był wam dawniéj o popełnieniu wielkiéj kradzieży w banku „Union" — mówię wielkiéj, bo na przeszło ćwierć miliona funtów sterlingów — przez naczelnego kasyera banku Pullinger. Ciekawi może jesteście słyszeć co więcéj o haniebnéj sprawie, chociaż ona jeszcze nieskończona. Kasyer Pullinger przyznał się do winy, i wyrokiem sądu skazany na 20 lat ciężkiego więzienia; a w skutek śledztwa zrobionego przez komitet giełdowy czterech brokerów: Roberta Johnston, Teod. Uzielli, Sheldon i Braddock, którzy byli jego agentami w układach na giełdzie, zawieszono w urzędowaniu aż do nowych wyborów dnia 25 marca. Pokazało się, że pięć części skradzionéj sumy stracono w szachrajskich tranzakcyach na „Stock Exchange".

Lady Noel Byron, wdowa po wielkim poecie lordzie Byron, umarła dnia 16 bm. w 65 roku wieku swego. Była ona matką jedynaczki córki, z taką rzewnością wspominanéj w poezyach ojca a która wyszedłszy za mąż za hr. Lovelace, w kwiecie wieku przed matką zaszła ze świata pozostawiwszy troje dzieci z których najstarszy syn jest wicehr. Ockham. Życie zmarłéj Lady Byron odznaczało się pobożnością, starannością o wychowanie dzieci ubogich i uczynkami miłosierdzia. Jéj serce było otwarte dla nędzy i ucisku. Na kilka dni przed zgonem jéj, komitet włoski otrzymał od niéj 40 fst. na „fundusz Garibaldego", z dołączeniem pisma, w którem była wyrażona jéj życzliwość dla sprawy włoskiéj. Za jéj dar i to życzenia Komitet przez dzienniki ogłosił podziękowanie.

Sir Charles Barry sławny architekt, o którego zejściu w poprzednim liście wspomniałem, pochowany został dnia 22 bm. w Westminster Abbey, obok inżyniera Stephenson. W kondukcie pogrzebowym z jego mieszkania na Clapham, odprowadzało go 14 karet żałobnych, i do 50 karet prywatnych. Około 400 osób szło za zwłokami pieszo, i wśród nich członkowie Towarzystwa budowniczego, wszyscy ubrani w żałobie.

Umarł dnia wczorajszego Albert Smith, jeden z najpierwszych powieściopisarzy. Z pism jego celniejsze są: „*Adventures of Mr Lethbery*", *Christopher*", „*Tadpole*" „*The Ballet Girl*", „*The Flirt*" itd. Odbywał on podróże na Wschodzie, i opisał pobyt swój w Konstantynopolu i w Chinach. Opowiadania jego podróży na Montblanc które miewał w „Egyptian Hall", były przez lat kilka ulubionem zajęciem publiczności tutejszéj.

Wiedeń 30 maja. Jutro ma się zebrać nowo utworzona Rada państwa. Obrady jéj mają być tajne. Członkowie będą przysięgą związani do głosowania według swego przekonania bez obcego wpływu, tudzież iż wierni będą monarchii i trzymać się będą przepisanego im porządku obrad. W miejsce trzech radzców węgierskich którzy nieprzyjęli wezwania, otrzymali nominacyę hr. Antoni Szechen, Andrassy i Fogarassy.

— Król Ludwik bawarski, wyjechać ma 2go czerwca przez Salzburg do Monachium.

— *Gazeta wiedeńska* wymieniła była senioraty i gminy protestanckie w Węgrzech, które ostatniemi czasy zastósowały się do patentu cesarskiego z d. 1 września r. z. i przesłały adresy lojalności i podziękowania do N. Pana, który je przyjąwszy, kazał pod d. 16 b. m. objawić im swoje zadowolenie. Z powodu pisma J. C. Mości z d. 15 b. m. pozwalającego tym gminom i senioratom, które nie poszły za patentem wyż rzeczonym, pozostać przy dawnéj organizacyi kościelnéj, jedno z pism ewangielickich węgierskich wzywa gminy uorganizowane w moc patentu rzeczonego, aby wróciły do dawnéj organizacyi kościelnéj.

— Według doniesienia *Wanderera*, gminy miast siedmiogrodzkich Kołoswar, (Klausenburg) Sedeswar (Schässburg) i Marosz Vasarhelly wezwane do ułożenia ustawy gminnéj, oznajmiły, iż gdy ustawa gminna nie dotyka wyłącznie miasta, dla którego jest układaną, lecz zarazem cały kraj obchodzi, przeto obrady nad nią powinny być rzeczą reprezentacyi krajowéj, zwłaszcza, że pismo J. C. Mości z d. 19 kwietnia do gubernatora kraju fzm. Benedeka zapowiada i dla Siedmiogrodu bliskie zwołanie sejmu.

— Towarzystwo żeglugi parowéj „Lloyda" odbyło walne posiedzenie akcyonaryuszów w sobotę. Wiadomo, że skarb wielkie summy dokłada do tego przedsiębiorstwa, któremu nietylko z pożyczką przyszedł w pomoc, lecz oraz zaręczył akcyonaryuszom jego dochód, a przeto i niedobory pokrywa i procent od akcyj płaci. Teraz zaszły pewne różnica w obliczeniu téj dopłaty skarbowéj, i skarb wzbrania się uznać procentów w ilości 200,000 złr. od długu bieżącego. Towarzystwo domaga się od rządu 2,634,000 złr. Minister skarbu Plener zawezwał towarzystwo, aby wyznaczyło komitet dla porozumienia się z rządem względem zmiany statutów i zaprowadzenia oszczędności. Towarzystwo upoważniło do tych układów swoją radę zawiadowczą.

Niemcy.

Nadmieniliśmy już, że Izba deputowanych w Karlsruhe odrzuciła była konkordat zawarty z Rzymem, z téj zasady, że stosunki kościoła do państwa powinny być określone na drodze ustawodawczéj. W skutku tego nastała jak wiadomo zmiana ministeryum badeńskiego, nowy zaś gabinet przedłożył Izbie w d. 22 maja sześć projektów do praw odnoszących się do dwóch głównych chrześcijańskich wyznań w kraju, katolickiego i ewangielickiego. Pierwszy projekt oznacza stanowisko prawne kościoła do państwa; drugi tę ustawę oddaje pod opiekę konstytucyi; inne mówią o wychowaniu religijnem, o nadużyciach władzy kościelnéj itd. Najważniejszym jest projekt do pierwszego prawa, gdyż to dotyka samychże zasad stanowiska kościoła względem państwa. Prawo to zastrzega obu tylko wymienionym wyznaniom chrześcijańskim przymioty instytucyj publicznych, innym zaś wyznaniom przymioty tylko korporacyjne. W sprawie mieszanych małżeństw przepisuje, iż różnica wyznań chrześcijańskich nie stanowi przeszkody cywilnéj, należy więc wydać przepisy tyczące się małżeństw cywilnych. Która ze stron w małżeństwie mieszanem ma prawo rozrządzać wychowaniem dzieci, ta również decyduje o ich wychowaniu religijnem. Wychowanie publiczne zostaje pod nadzorem rządu. Wyznania tak katolickie jak i ewangielickie zarządzają własnym majątkiem pod nadzorem państwa. Oba wyznania są niezależne od rządu w swoich sprawach wewnętrznych i mogą się znosić bezpośrednio z władzami kościelnemi, wszelako urzędy kościelne mogą być udzielane jedynie osobom posiadającym prawo obywatelstwa badeńskiego. Zaprowadzenie zakonów religijnych wymaga pozwolenia rządu. Władze kościelne mają moc nadzorowania nauki kościelnéj i otwierania zakładów naukowych dla księży. Wszystkie rozporządzenia władzy kościelnéj winny być równocześnie z ich publikacyą udzielane władzy świeckiéj, a o ile tyczą się stosunków cywilnych i obywatelskich, niemogą być wydawane bez zezwolenia rządu. Księża pod względem swoich towarzyskich i społecznych stosunków ulegają władzom świeckim.

Te są główne podstawy projektów rządowych, które liczą na przyjęcie w sejmie, bo są wydane w duchu większości Izby. W innych krajach niemieckich mianowicie zachodnich, gdzie wyznania są mieszane, też same mniéj więcéj zasady będą przyjęte, jakkolwiek arcybiskup Freiburski i biskup Moguncki przeciw nim się oświadczyli. Odłożone w Prusach na rok przyszły obrady sejmowe nad prawem o małżeństwie znajdą w niniejszych projektach do praw w Badenie niejaką analogię.

Włochy.

W ostatnich dziennikach paryskich, które nadoszły, listy z Palermo, sięgają 18go b. m., z Mesyny 21go. W pierwszych jest tylko mowa o zwycięstwie powstańców pod Calatafimi, szczegóły po większéj części znane już z depesz telegraficznych. Donoszą atoli, że cztery parowce które wiozły wojsko królewskie do Trapani, wróciły do Palermo, znalazłszy miasto to w zupełnem powstaniu; że komitet powstańczy w Sycylii wysłał okólnik do wszystkich konsulów z prośbą, aby przesłali swoim rządom manifest, w którym przyczyny powstania są wyłożone, nareszcie że 14go b. m. dziennik urzędowy palermitański przestał wychodzić a wydawca tegoż kawaler Ventimiglia odpłynął do Neapolu. Zdaje się wszakże, że zastąpił go inny, bo do listu tego dołączony jest *Buletyn urzędowy* następującéj osnowy:

„Niezwyciężony Garibaldi, którego rząd kłamliwy nieśmiał nazwać w swéj proklamacyi, zniósł między Calatafimi i Alcamo kolumnę nieprzyjacielską złożoną z 4000 ludzi. Bandy nasze ścigały 1000 uciekających żołnierzy. Mnóstwo wzięto w niewolę resztę rozproszono.

„W Santo Stefano di Cancastro, wylądował nowy oddział mężnych powstańców. Luigi Laporta, ów młody człowiek który tyle wycierpiał i tyle się ojczyznie zasłużył, zajmuje Termini; załoga zamknęła się w warowni, zkąd strzela bez skutku. Wojsko królewskie poniosło wczoraj nową klęskę w Robuttone blisko il Parco.

„Wszędzie radość i zapał niedoopisania. Zewsząd bandy uzbrojone i wojskowo uorganizowane zbierają się w miejsce gdzie powiewa główny sztandar bohatera włoskiego.

„Nakoniec głos szlachetnego przebaczenia poruszył nawet zbirów Maniscalca. Straszny ów inspektor policyi, Francesco di Ferro (piszemy jego nazwisko na wyraźne jego żądanie) udał się pod opiekę komitetu. Inni obiecują pójść za jego przykładem. Podamy następnie ich nazwiska.

„Obywatele, bądźcie zawsze równi sobie samym. Zwycięstwo jest nasze, ale trzeba abyśmy się godnemi zwycięstwa okazali.

„Niech żyją Włochy! niech żyje Wiktor Emanuel! niech żyje Garibaldi!

„Palermo 17 maja 1860. *Komitet.*

Tytuł odezwy téj *Buletyn urzędowy*, podpis *Komitet* a wreszcie *data* każe się domyślać, że Komitet zorganizował się w Palermie pomimo władz królewskich.

Z Mesyny piszą pod d. 20 maja: „Czterdziestu żołnierzy neapolitańskich z garnizonu tutejszego uciekło téj nocy z bronią i bagażami do powstańców których banda znajduje się w pobliskich górach. Cała banda i dezertery udali się natychmiast do Garibaldego. Baron Santana d'Alcamo i Coppola połączyli się z nim na czele swych band."

I znów pod datą 21go: „Depesza telegraficzna rządu neapolitańskiego doszła wczoraj do Mesyny z zapytaniem naiwnem do władz miejscowych, czemu służbę telegraficzną nieprzywracają natychmiast, skoro spokojność na całéj wyspie jest już przywróconą. Możeż być, aby rząd neapolitański stawiał takie pytanie w chwili gdy wyspa cała prawie wysuwa się z pod jego władzy? Zdaje się, że władze sycylijskie nie donoszą nic o rzeczywistem położeniu rzeczy. Cóż zyskują na łudzeniu rządu".

Pod tąż datą wiedziano już w Mesynie o objęciu dyktatury przez Garibaldego, proklamacyą z 14 b. m. w Salenie którą podaliśmy we wczorajszym numerze.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 maja. Często chcąc pośpiesznie podać jaką wiadomość, podaje się ją mniéj dokładnie, według pierwszéj nadbiegłéj pogłoski: toż właśnie stało się z wczoraj uczynioną wzmiankę o zjeździe w Ojcowie w Zielone Święta, zamieszczoną według mylnéj wieści do Krakowa nadeszłéj. Lecz wróciwszy sami dzisiaj z Ojcowa, pośpieszamy zaraz tę mylną wzmiankę sprostować, odkładając na późniéj bliższy opis téj uroczéj doliny.

Mimo niepogody, szczególniéj w pierwszy dzień Zielonych Świątek, zjechało się do Ojcowa i Pieskowéj Skały, nie dla widzenia ludzi, lecz raczéj dla oglądania cudnéj natury i odświeżenia duszy tym widokiem, mniéj wprawdzie osób niż się spodziewano, lecz zawsze 1000 do 1500 z różnych stron kraju naszego: oprócz bowiem przybyłych z Krakowa i pobliskiéj okolicy, widzieliśmy wiele osób z Warszawy, Kaliskiego, Łęczyckiego, z Radomia, z Sandomierskiego, z Galicyi. Wprawdzie ta napływowa ludność, rozrzucona po trzy mile długiéj, w liczne czarujące rozdoła i jary rozgałęzionéj dolinie, ciągnącéj się od Hamerni i zamku Korskiewskiego przez Prądnik, właściwy Ojców, Grodzisko do Piaskowéj Skały, mniéj była widoczną. Liczniejsze tylko grupy napotkać było można w pobliżu pysznych ruin zamku Ojcowskiego, wznoszących się ponad rozkoszną doliną na wysokiéj skale w pośród wieńca ciemném borem okrytych gór i opok, tak uroczo jak senne marzenie, lub przy wspaniałéj rozwalinie starożytnego zamku Szafrańców na Piaskowéj Skale.

Liczbę przybyłych do Ojcowa lepiéj nieco ocenić było można, gdy wieczorem część téj napływowéj ludności zgromadziła się na przedstawienia teatralne, dawane przez tutejsze grono artystów w wielkiej szopie nad Prądnikiem, w któréj na dwa pierwsze przedstawienia zebrało się 400 do 500 osób. W pierwsze święto Zielonych Świątek przedstawiano „Szlachectwo duszy" (Chęcińskiego) i „Janek z pod Ojcowa" (Gregorowicza); w drugie „Podróżomanię" Józefa Korzeniowskiego, a wczoraj „Chłopów Arystokratów" i "Łobzowian" Wł. Anczyca. Pierwszy raz to podobno od lat 500 jak stoi zamek ojcowski, przez Kazimierza Wielkiego wzniesiony, rozlepione były na bramie tego zamku afisze teatralne. Na loteryę fantową która się odbyła w Piaskowéj Skale w niedzielę i na bal dawany w Ojcowie w poniedziałek, zgromadzono się wprawdzie mniéj licznie, z powodów które w sprawozdaniu wskażemy, lecz zawsze tak w jednéj jak drugiéj zabawie przeszło 100 osób brało udział, a obie te zabawy do 500 rs. szpitalowi olkuskiemu przyniosły.

Co się tycze pomieszczczenia i wygód, trudno jest we wsi w któréj przed dwoma miesiącami, zaledwo kilka przybyłych w gościnę rodzin mieszkanie i żywność znaleść by mogły, dać wygodne pokoje dla 1000 naraz gości; tém więcéj, że gdy dzisiejszy właściciel Ojcowa, hr. Przeździecki, dopiero ostatniéj jesieni objął tę posiadłość, roboty przeto w celu zbudowania hotelu i kilkunastu domków szwajcarskich dopiero w marcu rozpoczęto. Przy nadzwyczajnych jednak wysileniach ukończono w części budowę hotelu, tak iż prócz sali, czytelni i restauracyi, było 18 tymczasowo wprawdzie wykończonych lecz już umeblowanych pokoi dla podróżnych; własnych zaś gości z Warszawy i Krakowa, podejmował po staropolsku gospodarz w szczupłym starym dworku, który jednak według słów poety przestronym był dla gości, bo gospodarz dla nich swe serce otworzył.

— *Krak. Ztg* donosi; że 16go późno wieczorem spaliła się w Rabce w powiecie Jordanowskim karczma Krzyżowa wraz z czterema wozami węgierskiemi które tam zajechały, a z których trzy ładowne były gipsem a czwarty siarką. Szkoda wynosi około 3700 złr. Powodem pożaru była nieostrożność chłopca jednego z furmanów, który przylepił świeczkę do wozu ze siarką, skutkiem czego zajęło się płótno na wozie naciągnięte a następnie siarka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 27 maja. Do portu neapolitańskiego zawinęły jeden liniowy okręt francuski i jedna fregata. Wojska francuskie mają opuścić Medyolan do dnia 10 czerwca, a marszałek Vaillant ze sztabem swoim na ostatku odejdzie. *Unita italiana* oskarża Ricasolego, że samowolnie przytrzymał składki zbierane w Arezzo dla Garibaldego. Tenże dziennik nadmienia, że prawdopodobną jest rzeczą, iż Ricasoli ustąpi, a miejsce jego zajmie Ponza di San Martino. Głoszą także, iż książę Carignan wróci do Turynu.

Paryż 29 maja. Dzisiejszy *Monitor* mówi, że minister Fould w mowie mianéj na zgromadzeniu gospodarczem w Tarbes, wyliczywszy postępy będące skutkiem najnowszych ekonomicznych rozporządzeń, przypomniał zgromadzeniu umiarkowanie, jakie Cesarz po wojnie okazał i nadmienił, że ten dowód umiarkowania w przeszłości, jest na przyszłość rękojmią. „Pomimo wypadków, jakie naruszyły spokojność niektórych państw, pomimo wzburzenia umysłów, jakie usiłują wywołać—mówił daléj minister—Francya jest spokojną; albowiem Francya wie, iż Cesarz jest dość silnym, aby wszystkim wdrożyć uszanowanie praw jego i jest zbyt lojalnym sąsiadem i wiernym sprzymierzeńcem, aby prawa cudze naruszać".

Londyn 27 maja. Dzisiejszy *Observer* mówi, że Neapol skoro się tylko wyswobodzi pomimo machinacyj, połączy się z Piemontem. Utworzenie wielkiego państwa włoskiego jest najlepszą rękojmią pokoju.

Londyn 28 maja. Dzisiejszy *Morning Post* nadmienia, że traktat z r. 1856 uprawnia Rosyę do przedstawiania innym państwom kontraktującym zażaleń przeciw Turcyi. Proste odrzucenie ostatnich przedstawień Rosyi doprowadziłoby do dawnéj wyłącznéj polityki opiekuńczéj tego państwa. Jeżeliby zaś przyszło do zebrania się konferencyi, wtedy traktat z r. 1856, który za niepodległością Turcyi obstaje, musiałby stanowić podstawę obrad konferencyjnych. W razie nawet, jeśliby Francya politykę swoją zmieniła, zawsze jeszcze większość członków konferencyi, jakoto Austrya, Prusy i Anglia byłyby przychylnemi Turcyi.

Trudno orzec coś pewnego o położeniu rzeczy w Sycylii z wiadomości telegraficznych sprzecznych lub niepewnych, jakiemi okazały się depesze z Neapolu. Zdaje się, że telegramy rządowe neapolitańskie z 25, 26 i z 27go t. m. mówią o jednym i tym samym boju, zaszłym pod Palermo 21go t. m. w którym, jak się zdaje, jeden z oddziałów Garibaldego odparty został z pod téj stolicy i cofnął się parę mil w góry.

Indépendance Belge donosi z Marsylii z 26go, iż według otrzymanych tam wiadomości z Aleksandryi (z Egiptu) z 19go, tameczny konsul toskański nie chciał wydać sardyńskiemu archiwum, dopóki nie nadciągnęła pewna liczba Sardyńczyków i Toskańczyków, którzy wezwali konsula, aby żądaniu temu zadosyć uczynił. Konsul toskański oświadczył, iż ulega przemocy. Tłum Włochów ciągnął przez miasto z okrzykami na cześć króla Wiktora Emanuela i Cesarza Napoleona. Włosi chcieli odprawić nabożeństwo za wyswobodzeniem Sycylii. Ksiądz katolicki ustąpił dopiero naleganiom jeneralnego konsula francuzkiego, któremu za to Włosi podziękowania złożyli.

Książę Rejent Pruski w podróży swojej nad Ren, miał parę razy sposobność przemówienia publicznie. W Saarbrüken rzekł między innemi książę, że „Prusy nigdy nie dopuszczą, aby choć jedna piędź ziemi niemieckiéj straconą była". Słowa te powiedziane w pobliżu granicy francuskiéj, miały niewątpliwie znaczenie polityczne. Książę pojechał do Baden-Baden.

Dnia 25go przywieziono z Neapolu do Genui wielkie ilości pieniędzy, szczególniej od Rothschilda. Wielu kupców i bankierów neapolitańskich wywozi pieniądze za granicę.

Z Rzymu donosi *Indép. Belge* z 23go, iż książę Wołkoński, pełnomocnik rosyjski przy stolicy apostolskiej, wyjechał do Neapolu z bardzo wyraźnemi instrukcyami tyczącemi się Sycylii.

Martinez de la Rosa wybrany został prezesem izby kortezów hiszpańskich 180 głosami przeciw 27. Progresiści prawdziwi i mniejszość umiarkowanych wstrzymali się od głosowania.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Paryż 30 maja. Dzienniki tutejsze zamieszczają depeszę telegraficzną z Neapolu z 28go b. m. donoszącą, iż Garibaldi wszedł do Palermo. Wojsko królewskie broni warowni. Flota neapolitańska bombarduje miasto. Od 12 godzin trwa walka.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 30 maja.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	343	337
Ruble obrączkowe agio.	10	8
Talary pruskie za 150 złr. now.	74¼	74
Srebro nowe. . . złr.	134	132½
Półimperyały rosyjskie „	10 90	10 78
Napoleondory 20-fr. „	10 75	10 62
Dukaty holenderskie ważne „	6 25	6 18
„ austryackie. „	6 33	6 25
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. „	87½ —	86¾ —
Obligacye indemn. z kuponami. „	72 25	71 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 „	79¾ —	78½ —
Akcye kolei galicyjs. za sztukę bez dywid. „	128	126
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	101¼	100¾
Wiedeń 30 maja (telegraf.)	złr. c.	
Augsburg 100 złreń.	113 50	
Hamburg 100 Marków	100 75	
Londyn 10 £.	132 75	
Paryż 100 franków	53 10	
Dukat	6 30	
5% Metaliki	69 15	
„ „ na walutę austr.	64 75	
4½% „	61 —	
4% „	55 —	
3% „	— —	
Losy z roku 1834	— —	
„ „ 1839	124 50	
„ „ 1854	100 —	
Pożyczka narodowa.	79 20	
Obligacye indemn. galic.	71 75	
Akcye bankowe	859 —	
„ kolei północnéj	1888 —	
„ kredytu ruchomego	183 20	
„ kolei francusko-austryackiéj	267 —	
Lwów 28 maja.		
Dukat holenderski	6 30	6 23
„ austryacki	6 32	6 25
Półimperyał rosyjski	10 94	10 76
Rubel rosyjski	2 11	2 8
Talar pruski	2 3	1 99
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	85 25	84 50
Oblig. indemn. bez kupon.	71 75	71 —
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 63	78 63
Warszawa 26 maja.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 50
Obligi skarbowe „	92 91	92 66
kupon	—	— 58⅜
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 85	14 82
kupon	—	— 25⅙
Wrocław 29 maja.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	75 1/12	—
Polskie bilety bankowe	89⅛	—
„ listy zastawne	88	—
Poznańskie listy zastawne 4%	100¼	—
„ „ „ 3½%	—	90½
Obligi krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	I. do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	II. do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	III. do zł	c.
Mierz. w. pszen. zim.	5	25	5	50	—	—	5	—	—	—	—	—
„ pszen. jaréj	—	—	5	—	—	—	4	65	—	—	—	—
„ żyta	3	40	3	50	3	20	3	25	—	—	—	—
„ jęczmienia	2	65	2	75	—	—	2	50	—	—	—	—
„ owsa	1	65	1	75	—	—	1	50	—	—	—	—
„ grochu	3	50	3	80	3	15	3	28	—	—	—	—
„ jagieł	5	50	6	—	4	75	5	—	—	—	—	—
„ fasoli	4	—	4	40	3	50	3	90	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	2	—	—	—	1	50	—	—	—	—
„ prosa	2	50	3	—	—	—	2	40	—	—	—	—
„ wyki nasien.	2	75	3	—	—	—	2	50	—	—	—	—
„ konicz. czerw.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaków	1	4	1	14	—	—	—	96	—	—	—	—
Cent. w. siana	—	—	—	90	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	65	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	18	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ polędw. woł.	—	—	—	21	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¼ Sdl z opł. na 90° Trales.	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	25	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¼	3	—	3	15	2	50	2	75	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	—	85	—	—	—	—	—	—	—	—
dto „ dubeltowego	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	—	67½	—	—	—	65	—	—	—	—
Miarka czyli ⅛ mecy Kaszy jęczmiennéj	—	50	—	55	—	40	—	45	—	35	—	37½
„ częstochowsk.	—	—	1	62½	—	—	1	57½	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	1	20	—	—	1	18	—	—	—	—
„ perłowéj	1	25	1	30	1	—	1	15	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	—	75	—	65	—	70	—	—	—	—
„ dto łupanéj	—	—	—	67½	—	—	—	62½	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	75	—	—	—	70	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	60	—	—	—	55	—	—	—	—
„ tatarczanéj	—	—	—	65	—	—	—	62	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 29 maja 1860.

Delegowani obywatele: Radzca Magistratu: Łosiński. Komisarz targowy: Jezierski.

Gdańsk 26 maja. Cały upłyniony tydzień cieszyliśmy się najpiękniejszą pogodą. Zboża w okolicy Gdańska i całéj prowincyi wielkie nadzieje właścicielom rokują.

Targi angielskie trzymały się mocno, wszakże bez materyalnego podwyższenia. Dowozy zagraniczne były szczupłe a zapasy znikające. Mimo to jednak kupcy ostrożnie wchodzili w interesa, lubo i trzymający zboże przy najwyższych upierali się pretensyach.

Targi szkockie, irlandzkie i prowincyonalne zamknęły się bez zmiany.

We Francyi handel zbożowy, stanowcze bliskiéj poprawy przedstawiał oznaki.

Na naszéj giełdzie w pierwszych dniach tygodnia ruch był wielki; ku końcowi jednak chęć do kupna ostygła, a przy sprzedażach forsownych musiano ustąpić 10, 15, w wyjątkowych razach do 20 guld. na łaszcie.

Żyto mniéj uwagi zwracało, ceny 315 i 318 guld za 125 funtów.

Na odstawę sprzedano 100 łasztów żyta na maj i czerwiec za 125 funtów.

Sprzedano w ciągu tygodnia pszenicy łasztów 790, żyta 145, jęczmienia 60, owsa 175, siemienia 34, grochu 115.

Płacono za łaszt wagi holl.	Guld. prus.	wagi pol.	kors. złp. gr.	warsz. złp. gr.
Pszenica od 127/8 do 130/1	od 475 do 525	240-246	38 10	42 10
— 131 — 132	— 540 — 570	247-249	43 20	46 10
— 133 — 136	— 562½ — 615	250-256	45 1	49 28
Żyto . . — — — 125	— 315 — 318	235	27 10	27 20
Jęczmień — 108 — 112	— 264 — 312	203-211	23 6	24 27
Groch . . . — — — —	330 — 360		28 20	31 8

Toruń przebyło pszenicy łasztów 1,748, żyta 676, grochu 35, bali łasztów 180, belek dębowych 436, sosnowych 23,382.

Woda spadła na stóp 3 cali 9.

Kurs zamian: Londyn 6 tal. 17½ sgr. — Hamburg 150 200 b. mark., — Amsterdam 141½ za 250 zł. hol. — Paryż Warszawa —.

Aleksander Makowski et Comp.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 po połud. = do *Ostrawy* (pr. Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wiecz, = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wiec.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe; = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 29 do 30 Maja.

HOTEL POLLERA. Stefanowicz S. kup. z siostrą, Mikuli Albertyna, Palaty Eufrozyna z fam., Kalogiczan Katarzyna z fam. bojarki z Mołdawii. Murkowski Franc. właśc. dóbr z Podola. Czichak Aleksander wł. dóbr z Mołdawii. Wandel Włodzimierz wł. dóbr z Tarnopola. Oleszyński Jakub ksiądz z Królestwa. Kajetan Wolski ob. ze Spytkowic. Szeligowski Franc. plen. z Zatora. Łempicki Hilary wł. dóbr z Tarnowa. Frankel Szymon propinator z Ostrawy. Munsch Antoni major pens. z Pragi. Rabikowa Leontyna, Breitsser Jan obywatel z Galicyi.

Wyjechali: Kogoliczan Katarzyna z fam., Palaty Eufrozyna z fam., Mikuli Albertyna bojarki, Stefanowiczowie St. i Leontyna ob. do Paryża. Czichak Aleksander, Mandel Włodzimierz, Murkowski Franc. obywatel do Wiednia. Wisłocki Ksawery wł. dóbr, Wallman Alojzy kup., Jędrzejowicz Ludwik, Freund Edward, Skiba Emanuel wł. dóbr do Galicyi. Szeligowski Franc. plenipot. do Zatora. Górka Paweł notar., Kraus Gustaw pryw. do Rosyi. Szybałkowski Piotr ces. ros. radca do Włoch. Zonicki Zygmunt ob., do Francyi. Kratter Leopold c. k. radca dworu do Wiednia. Żardziński Michał ob. z żoną do Częstochowy. Hałubowicz Wład. ob. do Warszawy. Skrzyński Ksawery wł. dóbr do Rzeszowa. Hr. Bobrowski Winc. wł. dóbr do Poremby Wielkiéj. Struszkiewicz January właśc. dóbr z fam. do Bochni.

HOTEL DREZDEŃSKI. Wolfram Józef wł. dóbr z Sułkowa. Anna Stępkowska wł. dóbr z Radomia.

Wyjechali: B. Matschek chemik do Sącza. Henryk Brodzki wł. dóbr do Tarnowa.

HOTEL SASKI. Eustachy Dobiecki z fam., Rudolf Mieszkowski z żoną, Józef Majzel z córką, Stanisław Brzechwa, Edward Stanowski, Seweryn Żłowodzki ob. z Królestwa. Karol Haas Dr praw z Wadowic. Stanisław Łubkowski właśc. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Walery Iwański wł. dóbr do Iwonicza. Wincenty Leszczyński ob. do Galicyi. Zuzanna Włoszczewska, Józefa Woźniakowska z córką, Stanisław Nowak obyw. do Królestwa. Edward Stanowski wł. dóbr do Berlina. Aleksy Zapałowicz oficer ułan. ros. do Francyi. Karol bar. Lewartowski kontr-admirał na pryw. mieszkanie. Wilhelm Osterhoff właś. dóbr, Elżbieta Kwiatkowska żona rz. radcy stanu z fam. do Szczawnicy.

HOTEL POLSKI. Mieczysław Komar wł. dóbr z familią z Paryża. Karol Wagner kupiec z Berlina. Karolina Geistig ob ze Lwowa. Adolf Hermann kup. z Przemyśla. Teofil Dołkowski ob. z Bochni. Stanisław Mrozowski ob. z Galicyi. Antoni Wojnarowski ob z Wiednia. O. Dubieński ob. z Lipnika.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
28	2	327''' 32	+12'2	47	zachodni silny	pogoda z chmurami			
	10	26 42	10 0	71	zachodni słaby	pochmurne		+ 6'7	+12'2
29	6	26 14	7 1	78	„ silny	„	deszcz		
	2	26 68	+10'5	57	zachodni średni	„	„		
	10	26 62	6 8	76	zachodni silny	„		+ 6'8	−11'1
30	6	26 87	6 8	76	„ „	„			

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.